

W Wejherowie rozdano dyplomy

Kolejni absolwenci SERiA



Referentami byli prof. ... oraz prof. Edward Breza. Z prawej główny organizator wejherowskiego studium Bernard Hinz.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

- Dzieci kaszubskie i niekaszubskie mieszkające w tym rejonie powinny od najmłodszych lat wzrastać w poczuciu zakorzenienia, mieć możliwość pokochania swojej małej ojczyzny, aby móc coś dla niej świadomie tworzyć - mówi absolwentka Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej, Lidia Żak z Redy.

- Zdobyta na studium wiedzę już wykorzystuję w mojej pracy zawodowej. Łącząc pedagogikę Freineta z edukacją regionalną zorganizowałam dla klasy drugiej zimową szkołę pt. „Tropem legend kaszubskich”. Dzieci w naturalnej scenarii kaszubskiej poznawały mity, legendy i postaci baśniowe z literatury. Była to dla mnie i dla dzieci fantastyczna przygoda - powiedziała Lidia Żak.

Oficjalne zakończenie i uroczyste rozdanie dyplomów

II Edycji SERiA odbyło się 25 kwietnia w Pałacu Przebendowskich w Wejherowie. Przed podsumowującymi referatami zebrani mieli okazję obejrzeć część artystyczną, w której przy akompaniamencie Witosławy Frankowskiej piosenki kaszubskie śpiewali Aleksandra Kucharska - Szeffler

i Sebastian Pawłowski. Pozeję czytała Maria Krauca. Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie dyplomów blisko czterdziestu absolwentom, głównie z byłych powiatów wejherowskiego i puckiego.

Jak się okazuje tematyka poruszana na studium jest przydatna nie tylko nauczycielom,

ale również pracownikom innych placówek kulturalnych i oświatowych. Przykładowo Benita Grzenkiewicz, pracownica Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, także tegoroczna absolwentka studium, stwierdza, że zdobyta wiedzę już wykorzystuje w trakcie lekcji muzealnych, które prowadzi z dziećmi i młodzieżą.

- Z tego, co zauważyłam młodzież jest zainteresowana problematyką regionalną, a w szczególności języ-

kiem kaszubskim oraz historią Pomorza. W związku z tym zadaje bardzo dużo pytań. Dzięki studium łatwiej mi będzie na wiele z nich odpowiedzieć. Inny absolwent, Aleksander Struck nauczyciel z Cetniewa, jest zdania, że na studium powinno być

więcej zajęć z języka kaszubskiego,

tak aby po jego ukończeniu można było spokojnie stanąć przed uczniami i prowadzić lekcje w tym języku. Być może warto na ten postulat zwrócić uwagę w kolejnych edycjach studium.

Przedstawicielem Uniwersytetu Gdańskiego był prof. Andrzej Ceynowa, prorektor do spraw kształcenia. Stwierdził, że obecne czasy wymagają, aby uniwersytet dawał jednocześnie i wiedzę ogólną, i szczegółową powiązaną z regionem. - Nasz uniwersytet spełnia to zadanie coraz lepiej. Nie tylko mamy studium ale nasi wykładowcy bardzo mocno włączają się w kształtowanie nowego systemu edukacyjnego opartego o wartości regio-

nalne. Zadania te podejmują nie tylko naukowcy wydziału filologiczno-historycznego, ale również pedagodzy, psychologowie i ci którzy zajmują się ochroną środowiska Morza Bałtyckiego. Aby przekształcić edukację ogólnopolską w edukację związaną z regionem na pewno potrzeba wiele więcej nauczycieli aniżeli mamy absolwentów studium. Nauczyciele muszą się do tych zmian

bardzo solidnie przygotować

i muszą jakby na powrót poznać tę swoją kulturę i zdobyć emocjonalne przekonanie, że kaszubszczyzna jest równie ważna jak kultura ogólnopolska. - mówił prorektor UG.

W przyszłym roku kolejna edycja studium przeprowadzona zostanie w Kościerzynie. Miejmy nadzieję, że grono nauczycieli przygotowanych do wprowadzania regionalnego uczenia na Kaszubach z roku na rok będzie się powiększać. I kolejne miasta takie jak Żukowo, Kartusy, Bytów będą również gościć u siebie studium.

Elżbieta Pryczkowska

Stanisław Bartelik

Zacznijta mëslec

Midzë jednym a drëdzim zberkã niezjiscałëgò mëkceniò szpalkùje z jawernotã.

Zwëczajné merczi zëcëgò spëzgloné w dzejanim ùprocëmniają dejowã zwënëgã zëmnyim wërachòwanim.

Midzë nym co ju bëło a nym co bëc mùszi długò je réga przëtròfków. Òmëlëcã abò na òczach swiòdków ternosc jim daje cedel dzejowi kò kòzdi apartny chòc na pùklu stòrëch wchòdają nowé.

Midzë dejã a dzejanim wërwas niemòzëbny,

niedòznota i nôremnosc robiã w mùskù, jistné fizmatenta pòmãk i òsobno. Pòmãtu w përzënie, a mòże w trón jasny katëje zëcë na swiece...

Lëdze - zacznijta mëslec, to wa doch gùrzita na ti planëce!

zberk-krawëdz, mëkcenié-rojenie, szpalkòwac-bawić się, jawernota-rzeczywistość, merk-znak, spëzglec-spartaczyć, dej-idea, zwënëga-korzyść, òmëlëcã-po kryjomu, ternosc-teraźniejszość, niedòznota-bezsilność.

Kościerzyna

Koronacja MB Kościerskiej

W dniach od 15 do 17 maja odbędą się kulminacyjne uroczystości związane z obchodami 600-lecia Kościerzyny. Najpiękniejszym momentem będzie koronacja Matki Boskiej Kościerskiej. Dokona jej ks. abp Józef Kowalczyk - nuncjusz apostolski w Polsce oraz ks. abp metropolita gnieźnieński Henryk Muszyński, pochodzący z Kościerzyny, w asyście bisku-

(9)

Już wkrótce

Spotkania wdzydzkie

Jest już kilkunastoletnią tradycją, że co roku we Wdzydzach Kiszewskich spotykają się kaszubscy naukowcy, pisarze, publicyści i dziennikarze, by uczestniczyć w „Spotkaniach wdzydzkich”. Ich tematyka jest bardzo różnicowana, ale przede wszystkim dotyczy problemów związanych z rozwojem literatury i czasopiśmiennictwa na Kaszubach.

Tegoroczną dyskusję we Wdzydzach zaplanowano na 15 i 16 maja. Jej uczestnicy będą się zastanawiali nad stanem i perspektywami rozwoju kaszubskich mediów. Główny referat wygłosi prof. Wiktor Pepliński - prasoznawca z Uniwersytetu Gdańskiego. O ogólnych trendach w lokalnej i regio-

nalnej prasie mówił będzie Tadeusz Jabłoński - publicysta. Artur Jabłoński przedstawi sytuację kaszubszczyzny w telewizji i radiu oraz zastanawiał się będzie nad perspektywami rozwoju naszych audycji na przykładzie rozgłośni fryzyskich. O zawartości lokalnej kaszubskiej prasy mówił będzie Eugeniusz Pryczkowski, a o problemach wydawniczych, na przykładzie „Kuriera Bytowskiego”, powie Piotr Dziekanowski.

Podczas „Spotkań wdzydzkich” odsłonięta zostanie tablica upamiętniająca 100-lecie przybycia do Wdzydz Kiszewskich Izydora Gulgowskiego - założyciele Kaszubskiego Parku Etnograficznego.

(jaz)

Cëz
je czëcSkansenowe
imprezy

KLUKI. W Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach koło Łeby zorganizowano 2 maja imprezę folklorystyczną pod nazwą „Czarne wesele”. Oprócz występów zespołów były pokazy ręcznego kopania torfu, wypieku chleba oraz rzemiosł i technik ludowych.

Otwarto także wystawę pod nazwą „Na skrzypce i basy”, na której zgromadzono różne instrumenty ludowe, głównie kaszubskie.

Biblioteka

im. Jana Drzeżdżona

CHMIELNO. Na siedem dni przed sześćdziesiątą pierwszą rocznicą zmarłego przed sześcioma laty słynnego pisarza kaszubskiego Jana Drzeżdżona Gminnej Bibliotece Publicznej w Chmielnie nadane zostanie jego imię.

Uroczystość rozpocznie się 9 maja o godzinie 15.00 mszą świętą w języku kaszubskim koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. Huberta Kitowskiego. Po niej nastąpi odczytanie aktu nadania imienia, odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej. Będzie też promocja książki Joanny Borowiak pt. „Jan Drzeżdżon”.

Regionalne

potrawy w książce

GDAŃSK. Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Gdańsku - Lipcach od kilku lat zajmuje się między innymi promocją tradycyjnej kuchni kaszubskiej. Efektem tych działań jest książka o tytule „Kuchnia pomorska”.

Promocja odbędzie się 9 maja w siedzibie ośrodka Początek o godzinie 12. W programie m.in. przewidziano degustację potraw regionalnych i występ kaszubskiego zespołu. Całość poprowadzi gawędziarz kaszubski, Józef Roszman.

(g)

REKLAMA

W KAŻDĄ ŚRODĘ

auto-moto
Gratka

dodatek tygodniowy Dziennik Bałtycki

VI Koncert Rodzin Muzykujących i Śpiewających w Sierakowicach

Kto gra i śpiewa
ten smutek rozwiewa

Niedziela 19 kwietnia była w Sierakowicach świętem muzyki i piosenki. Coroczny koncert rodzin muzykujących cieszy się zawsze dużym powodzeniem. Organizatorem jest Gminny Ośrodek Kultury. Na tegoroczny, szósty już koncert, przybyło więcej widzów niż poprzednio. Wyższy był też poziom imprezy.

Zgłosiło się aż piętnaście rodzin. Organizatorzy nie narzucają rodzinom reguł programowych, co powoduje, że prezentowany repertuar jest zróżnicowany i bogaty. Jedynym warunkiem jest zaprezentowanie choćby jednej piosenki w języku kaszubskim. Impreza też nie ma charakteru konkursu. Jej ideą jest podtrzymanie zanikającej tradycji rodzinnego śpiewania i muzykowania. A o tym, że śpiew ma wielką moc, przekonała się licznie zgromadzona publiczność.

Od trzech lat gościimy na sierakowickiej scenie rodziny z zaprzyjaźnionej ziemi puckiej. VI konkursowi

przyświecało motto: „Kto gra i śpiewa ten smutek rozwiewa”. Słowa te podczas przeglądu w zupełności wypełniły się treścią. Imprezę otworzył występ dziesięcioosobowej rodziny Stefani Stencel z Sierakowic i Wejherowa. Prezentowali się po raz pierwszy. Poza nimi wystąpiły między innymi połączone rodziny Kwietniów i Kuchtyków, Tomczakowie z Domatowa (gm. Puck), siostry Stencel ze Szklanej (gm. Sierakowice), rodzina Brylowskich z Borzestowskiej Huty (gm. Chmielno), zespół dziewcząt z Zalakowa pod kierunkiem Józefa Klasy, Jan Stromski z synami, rodzina Waldemara Kapiszki z Parchowa oraz co roku uczest-

niczące w koncercie siostry Bronk z Kariowa, które w tym roku wystąpiły bez babci.

Po raz drugi mieszkańcy Sierakowic mogli zachwycić się śpiewem duetu państwa Glowienkie z Darzłubia, którzy zaprezentowali kilka zapomnianych już piosenek, które szczególnie podrywały do tańca starsze osoby. Jako ostatni wystąpił zespół braci Jarzębińskich z Celbowa. Wszyscy zaprezentowali niezły poziom. Oryginalnością występów sprawili znakomity prezent wszystkim widzom.

Należy dodać, że w sierakowickim święcie muzyki i śpiewu uczestniczył poseł na Sejm Jerzy Budnik z małżonką, ks. Mroczynski i wójt Gminy Tadeusz Kobiela. Sala była przepelniona, ale nawet ci, którzy stali nie żalowali, bo jak twierdzili, tego czego im dostarczył VI Koncert nie usłyszą ani w radiu, ani w telewizji. Impreza ta ma swoisty, niepowtarzalny charakter.

Barbara Klawikowska

W Ustce

Najmłodszy part



Zarząd Oddziału ZKP w Ustce. W środku prezes Marian Majkowski.

Fot. Archiwum „Nordy”

Wciąż ulega zmianie liczba oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Jest ich obecnie około siedemdziesięciu. Najmłodszy istnieje zaledwie od dwu miesięcy. Powo-

łany został w Ustce (województwo śląskie), gdzie zamieszkuje niemała liczba Kaszubów. W młodzieżkim oddziale są również osoby przybyłe z innych dzielnic kraju, a przez dziesiątki lat

zakorzenione na pomorskiej ziemi. Prezesem został dr inż. arch. Marian Majkowski, Kaszuba pochodzący ze Skrzyszewa pod Sierakowicami.

(Janton)

Gôdómë
pòkaszëbskù VIII

Lekcëjô XIII

Bernadka: Nè wejle, të ju znòwù sedzysz przë tim kòmputrze.

Mark: To doch, mészlã, nie je nick dzywnégò. Jò mùszã napisac na wito sprawòzdanié z òstatnëch zajãcòw. Sztudërowanié na Pòlitechnice to nie je zabòwka.

B.: Nè nié, nicht nie gòdò. Ale jò widzã, że nen kòmputer ce mò w òstatnym czasie mòcno wcygnioné.

M.: Bò to je dobrò rzecz, le nié zebè - nie dój Bòże - sã bawic w jaczës grë.

Honorata: Jesz tegò bë blòs felowało, zebè darmò czas mùdzëc przë glëpòtach, tak jak ti sãsadowi knòpi. Kò ti wicy przesedzą przed tima jigrã, jak przë uczbie.

M.: Kò do te òni mają mitezé glówë, bò do uczeniò to mò wszëtkò glówë cwiardé jak kam.

B.: Tu je kòl ce z czegò sã uczëc. Tëch ksążków tu sã pèrznã ùzbiéralò.

H.: Zebè to wszëtkò czlowiek miòł czas przeczëtac.

M.: Ale cëz to tu je. Jò jesz wiele ksążk ni mòm, z t(ch co jò bë chcòł.

B.: Wejle, midzë timã dwùma grëbima to je „Zemja kaszëbskò” Bùdzysza, jò?

M.: Tam ù górë jò.

B.: Wezë mie jã pòdój. Jò bë jã ròd przëdzrza.

H.: Dosygniesz t? Jak nié tej jò mòzë gazëtã halóm do pòdłòzeniò.

M.: Le mie sã nie pòdsmiewòj. Hewò mòsz. Mòzesh so jã pòziczëc. Jak przeczëtòsz, tej mie jã oddòsz. Cë jò wierzã. Nie darwòsz mie przësëgac.

B.: Jò mészlã, że dwie niedzele mie sygnã.

H.: Të, a co të pòd timã nogã mòsz. To wëdzrzi jak z òwë.

M.: Nè bò to je z òwë. Jò sã tim chroniã òd zëbù. Mie je

czasã - òsoblëwie zëmã - w nodzi zëmno.

H.: Ale biòjzë, dwadzëscepòralatnëmù bëłowi zyb przëskòdò. Jò bë w to jãz nie chca wierzëc. Të mùszisz czãscy òstawiac nen kòmputer, a wicy midzë lëdzãma bëc.

W lekcëji padłë midzë jin-szima słowa: wicy, cygnãc, sygnãc, mitczë, przësëgã, zyb, midzë. Wszëtczë sã przikładãma czëkawi znãnczi - cëchë jãzëka kaszëbsczégò. Je to zwãzenié prasłowianczégò „ę” w „i”. Przikładowò „wicy” - w pòlsczim je „więcej”. Midzë - miëdzy, zyb - ziąb, sygnãc - siëgnãc, Gòscëcëno - przedtim Gòscëcëno, dzys Gòscëcëno i tak dali. W tim òstatnym przëtòrfkù „i” przëszlò jesz - co je dlò kaszëbiznë barò charakteristicznë w kròtczë „ë”, zwòny „e szwa”. Tak tãż je w wirazu „przësëgã”, czë „sëgac”.

Te wëmienioné słowa znòny sã òsoblëwie na nordze Kaszëb, ale tãż ùziwò jich sã w pòwiãce kartëszcim, a wic (o, „wic” tãż je dobrim przikładã - wic, wiëc), w pòwiãce kartëszcim, a wic na wëstrzëdnëch Kaszëbach. Tak że òbejmùjã wikszë (wiãkszi) dzël Kaszëb, tej bédëjã traktowac je jakno lëteracczë.

Wiele słów z tą znankã wëstãpùje w òdmianie bëlaczë kaszëbiznë. Sã to przikładowò: wicz - wiãcz, piñc - piãc, pisc - piãsc, swicëc - swiãcëc, cyc - cãc ë wiele jinëch. Te ùziwóné sã barò wãskò, na mòlim dzëlu Kaszëb, bez to bãdzemë w lëteracczi kaszëbiznë preferowëlë te drëdzë formë, barzi pòpùlarnë - to znãnczi: wiãcz, piãc, cãc i tak dali.

Ùrechtowa: Eugeniusz Pryczkowski

W Stężycy i Brusach

Kolejna promocja

Tadeusz Bolduan, autor „Nowego Bedekera Kaszubskiego” wciąż zapraszany jest na spotkania promocyjne swojej książki. W przyszły piątek, 15 maja spotka się z uczniami i członkami ZKP w Stężycy oraz Brusach.

(g)

REKLAMA



Zakład Tartaczno-Stolarski
OFERUJE
TARCICĘ IGLASTĄ I LIŚCIASTĄ

- drewno konstrukcyjne na wymiar z impregnacją
- deski, łaty, krawędziaki
- wyroby z drewna: drzwi, okna, schody, tralki, słupy, poręcze

ULKOWY 69, gm. Pszczółki
Tel./fax (058) 682-95-77, tel. kom. 090-503-122

R-4717A/181

NORDA
Pismiono Kaszëbsczë Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

Stolemy rozdane

Pól w kaszëbiznie jest duzo do zagospodarowania

Medal Stolema od lat darzony jest największą czią wśród nagród społeczności Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. W tym roku klub studencki „Pomorania” przyznał je ks. Władysławowi Szulistowi, Brunonowi Cirockiemu oraz Scholi Cantorum Gedanensis.

Uroczystego wręczenia medali dokonano w Białej Sali Ratusza Głównego Miasta w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli życia naukowego, kulturalnego i gospodarczego Kaszub.

Tradycyjnego wprowadzenia

nagrodzonych do zaszczytnego grona „stolemców” dokonała ubiegłoroczna laureatka Felicja Baska - Borzyszkowska. Przypomniała zasłużoną postać zmarłego przed trzema laty ks. Antoniego Peplińskiego i parafrazując słowa jego najstynniejszej pieśni zaśpiewała: „Stolemë, stolemë wõtają was”. Wspomniała też wybitnego poetę Hieronima Derdowskiego, który jeszcze w XIX wieku pisał, że „Nigdzie na swiece nie nalézesz kątka, gdzie bë pò nas Kaszëbach nie bëła pamiątka”. Idealnie pasuje to sformułowanie do działalności ks. Władysława Szulista, który w swej publicystycznie - naukowej pracy zwiedził siedliska Polonii

kaszubskiej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych i w książkach opisał „pamiątki” po nich. Był też przy nagrobku H. Derdowskiego w północnej części USA.

Najmilszą chwilę uroczystości dokonała prezes klubu, Lucyna Kubiszewska dekorując medalami zasłużonych dla Kaszub laureatów. W imieniu Scholi medal odebrał dyrektor zespołu Jan Łukaszewski. Należy podkreślić, że w tym roku impreza przebiegła

bardzo sprawnie i podniośle.

Na pewno w tym duzo zasługa sprawności organizacyjnej prezeski oraz wiceprezesa Adama Kleiny. Widać też, że wyciągnięto wnioski z ubiegłego roku, o czym pisaliśmy w „Nordzie”, nr 18, 30 maja 1997. Poza tym w „Pomoraniu” nastąpiła zmiana generacji, co - jak widać - wyszło jej wyraźnie na korzyść.

Jan Łukaszewski, dziękując za to zaszczytne wyróżnienie, powiedział, że

w dziedzinie muzyki kaszubskiej jest jeszcze wiele do zrobienia. - Muzyka ta w całej Europie słuchana jest z zachwytem - kontynuował. Dodał jeszcze, że nagrane przez Scholę na płycie kompaktowej kolędy już w tym mają być zekranizowane i wyemitowane w telewizji.

Następny laureat

Brunon Cirocki z Borzostowa, medal otrzymał za wieloletnią działalność regionalną, szczególnie za organizację Konkursów Recytatorskich Prozy i Poczji Kaszubskiej „Rodnô Mòwa”. Zapowiedział, że chce jakoś podzielić się tym medalem z uczniami i nauczycielami z Borzostowa. Jego dokonania są - jak mówił - dokonaniem wszystkich, z którymi dane mu jest współpracować. Nie krył wzruszenia dziękując Pomoraniom za medal oraz mieszkańcom gminy Chmielno z wójtem na czele za przybycie na tę piękną uroczystość. Na końcu swojej wypowiedzi zaproponował, by minutą ciszy uczcić

pamięć wszystkich wybitnych Kaszubów,

którzy dawniej wykonywali stolemową pracę na rzecz swojej małej ojczyzny.



Laureaci Medalu Stolema za rok 1997. Od lewej: Jan Łukaszewski, Brunon Cirocki, ks. Władysław Szulist.

Fot. Jan Antonowicz

- W tej pracy dla Kaszub z pogodą bywa różnie - mówił najstarszy z laureatów ks. Władysław Szulist, zasłużony kapłan, autor kilku książek o Kaszubach w tym również kanadyjskich, znany czytelnikom „Nordy” publicysta oraz celebrians mszy z kaszubską liturgią słowa. - Trzeba się cieszyć, że badania nad Kaszubami na Pomorzu oraz Polonii kaszubskiej obejmują coraz szerszy zasięg. Na tym polu działa również ks. Jan

Perszon, który napisał już książkę o jednej parafii w Kanadzie, a także otrzymał grant na dalsze badania - powiedział ksiądz, obecnie rezydujący w Lipuszu. Wspomniał też, że jeżeli kaszubszczyzna nie wejdzie szerzej do Kościoła i szkół, to nie ma co się ludzi, jej szanse na zachowanie są niewielkie. -

Trzeba także się cieszyć,

- mówił dalej - że nie mamy monopolu na jedno

pismo kaszubskie, bo powstała „Norda”, której - jak wiadomo - drogi nie były łatwe. Jej wysoki nakład gwarantuje, że dociera pod strzechy do dzieci i młodzieży kaszubskiej.

Uroczystość zakończyła się pięknym występem Scholi Cantorum Gedanensis oraz szamapanem w kawiarni „Palowa”, mieszczącej się w podziemiach ratusza.

Jan Antonowicz

REKLAMA

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY MIESZKANIA

GARAŻE, LOKALE USŁUGOWE



GDYNIA-DĄBROWA
ul. Gorczykowa

KOŚCIERZYNA
ul. Szopińskiego/Jeziorna

Terminy oddania: maj '98 r. oraz marzec '99 r.

☐ RATY, ULGI, KREDYT

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE

MAR
GO

BIURO SPRZEDAŻY: GDYNIA-ORŁOWO, ul. Świętopełka 59A

tel./fax 6649-180, tel. 6649-536

S-578/E/536



GDYŃSK ul. Reduta Miś 1/4, tel. 301-78-39,
305-24-42 (za szpitala przy ul. Łąkowej)
GDYŃIA ul. Cebra 2, tel. 621-54-07
WEJHEROWO ul. Graniczna 1, tel. 672-30-51, 672-77-45

poniedziałek - sobota 9.00 - 17.00

SIDING PRODKJI USA
BOAZERIE PCV I MDF
PODLOGI PANELOWE
SUFITY PODWIESZANE

CENY HURTOWE I DETALICZNE

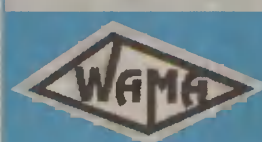
AUTORYZOWANY DEALER



CENY FABRYCZNE

OFERUJEMY
TRANSPORT

Kupon
rabatowy
5%



PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

84-300 LĘBORK
ul. JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ
tel./fax (059) 62-22-86
tel. kom. (0-90) 522-559

PRODUCENT

OFERUJE:

- * EKOLOGICZNE FARBY EMULSYJNE
- * KLEJE BUDOWLANE
- * ROZPUSZCZALNIKI

ORAZ MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE
DO REMONTU

NASZE HURTOWNIE

LĘBORK, ul. JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ 17, tel. (059) 622-286

SŁUPSK, ul. KOPERNIKA 34, tel. (059) 426-955

R-5114/A/502

HURTOWNIA ROWERÓW „SCOUT”

HURT-DETAL

82-416 GOŚCISZEWO k. SZTUMU

Tel. 055/277 11 83



- TERMINATOR - MUSTANG - MONOTUBE
- OVER TOP - SPIDER

N-0476/A/380

Mierzeja Helska

Rybacka społeczność

W niewielkiej, naturalnej zatoczce Małego Morza, tuż za kuźnickim kościołem, kotłują się na wodzie motorówki „strądowne”, jak nazywa się rybaków przybrzeżnych. Każda z tych łodzi to osobne przedsiębiorstwo, a każdy rybak „orze, jak może to nasze morze”.

Nieco dalej, w stronę Jastarni, na terenie wybudowań zwanych Syberią, suszą się żaki i nety rozpięte na „wimach” - stojakach z drągów. Czasem ktoś się wokół nich kręci i z „klszczką” - drewnianą igłą w dłoni dokonuje niezbędnych napraw. Ilekroć tamtędy przejeżdżam, zadaję sobie pytanie: jak długo jeszcze będę oglądał ten ujmujący obrazek z rybackiego życia?

Raz w roku, w dzień świętych Piotra i Pawła, czuje się w Kuźnicy prawdziwą rybacką jedność. Przepięknie ustrojone łodzie płyną w kompanii dowodzonej przez najbardziej doświadczonych szyprow na odpust do Pucka. Nie brak wtedy turystów chętnych na tę wyprawę. Niektórzy rybacy zaczęli zatem

starać się o zezwolenia

na przewozy turystyczne. Kilku takie dokumenty uzyskało. Mogą zatem zabierać letników na „Pucczi Wik” - Zatokę Pucką, ale nie wolno im już na przykład łowić w obecności turystów. Przepisy! A przecież tego typu turystyczne atrakcje, wynikające z rodzimych tradycji, wydają się być największym atutem Kuźnicy i całych Kaszub! Czyż nie?

Rybołówstwo przybrzeżne jest jedną z najstarszych form gospodarki w naszym regionie. Tam, gdzie uprawiano je powszechnie i masowo, a tak było niewątpliwie na Mierzei Helskiej, czy jeszcze wcześniej na wyspach, które ją z biegiem lat utworzyły, wytwarzały się z czasem pewne normy regulujące sposoby organizowania połowów. Powstawały spółki, a w zasadzie samorządy rybackie, które w ramach zwyczajowo przyjętych praw określały przepisy do korzystania z brzegu morskiego i wodnych toni.

Najstarsze wiadomości o występowaniu takich samorządów na ziemi puckiej zawarte są w wilkierzu miasta Helu z 1450 roku i dotyczą



Rybołówstwo przybrzeżne jest jedną z najstarszych form gospodarki w naszym regionie.

Fot. Archiwum

rybackich spółek

powołanych do niewodnych połowów dorsza, łososia i węgorza. W dokumencie tym pojawia się określenie matschoppen, matschop. Słowo „matschopij” pochodzi z holenderskiego i oznacza spółkę. Na trwałe przyjęło się ono w języku kaszubskim: „maszoperjō”, to związek rybaków morskich; „maszop”, to członek tego związku.

W Kuźnicy od dawien dawna, a w zasadzie od końca XVII wieku istniały takie maszoperie. Od XIX stulecia, aż po lata sześćdziesiąte naszego wieku ich liczba była niezmienna i wynosiła 7. Każda spółka miała swoją nazwę, pochodzącą często od imienia bądź nazwiska, albo pseudonimu szyprow. W Kuźnicy istniały zatem następujące maszoperie: „Jadamówi” - rodzina Budziszów, „Jancė” - rodzina Konkolów, „Strucė” - rodzina Strucków, „Miszewi” - rodzina Budziszów, „Bazylewi” - rodzina Konkolów, „Karwietowėch” - rodzina Konkolów, „Karczmarści” - rodzina Budziszów.

Szyper sprawował funkcję starszego w maszoperii, a była to

funkcja dziedziczna

- „jak w rodzinie cesarza” - mówiło się niegdyś na Kaszubach. Po śmierci szyprow zastępował go syn, brat lub jakiś inny krewny. Kandydat na to stanowisko musiał odznaczać się bogatym doświadczeniem zawodowym, a także cieszyć się szacunkiem wśród swoich i wyróżniać się zdolnościami handlowymi. Można go było pozbawić władzy jedynie w wypadku gdy dopuścił się jakie-

goś przestępstwa. Jeśli ustępujący szyper nie miał w rodzinie męskiego następcy, wówczas maszopi wybierali przywódcę z innej rodziny.

Maszopi rekrutowali się najczęściej spośród krewnych szyprow. Na wspólne połowy wypływali zatem ojciec, syn, zięć, teść i szwagier. Kto nie był maszopem, nie liczył się w rybackiej społeczności, chociaż były to dobrowolne spółki. Ta dobrowolność miała jednak charakter pozorny. Maszoperia zapewniała przecież jednakowe szanse połowu, a w wypadku śmierci rybaka rozstrzygała opiekę nad jego rodziną.

Każda maszoperia skupiała około 12 rybaków.

Maszop wnosil do spółki

równy wkład w postaci rybackiego sprzętu i pracy, w zamian otrzymywał prawo do równego podziału korzyści uzyskanych z połowu. Swoje sieci, liny, wiosła, pływaki, etc., etc, znakowali używając „merków” - znaków identyfikacyjnych, czegoś w rodzaju rodzinnych herbów. Dawniej merki umieszczano także na nagrobkach.

Na poszczególnych toniach, miejscach połowowych, łowiono wedle ustalonej kolejności, co roku wymieniając się owymi toniami. Podział zysków był dość skomplikowany. Często jeden „part” - część, oddawano na użytkowane łodzie, jeden part na każdego rybaka mającego swój udział w niewodzie, 3/4 partu na każdego rybaka bez sieci, współuczestniczącego w połowie, 1/4 dla dzieci, kobiet oraz wdów po zmarłych rybakach. Często

wdowa

po maszopie

otrzymywała połowę jego partu, chyba że uczestniczyła w ciągnięciu niewodu, wówczas przysługiwał jej „calowiti part”.

Wspólna praca, specyficzna mentalność i osobliwy charakter życia sprawiły, że rybacy z Mierzei Helskiej stworzyli swoisty mikroświat. Jego rytm wyznaczały pory roku i kościelne święta. Wiosną łowi się „łosose” - łososie, latem bądci - flądry, jesienią wągórze - węgorze, zimą śledze - śledzie i breltłidzi - szprotki. Każdy gatunek ryb wymaga użycia innych sieci, a te z kolei trzeba ciągle reperować. Praca, praca i jeszcze raz praca. Tylko czasem, jak choćby w Trzech Króli, wspólna zabawa, na której odnawiali się maszoperyjne związki.

W szczątkowej formie

maszoperie przetrwały do dziś. Dlaczego tylko w szczątkowej? Władza ludowa nie akceptowała rybackich spółek. Zabrano zatem rybakom ich samorządowe uprawnienia, pozostawiając jedynie możliwość korzystania z dawnych toni. Szyprowie stracili swoją pozycję, a wielu młodych ludzi z Kuźnicy i innych miejscowości na Półwyspie Helskim odchodzi od rybackiego rzemiosła. To dziś coraz mniej intratny zawód, a na dodatek w naszej kochanej Rzeczypospolitej nie prowadzi się kompleksowej polityki morskiej. Brak jest wielu ustaw regulujących chociażby sprawy małych portów. Natomiast wiele istniejących przepisów jest absolutnie niezyciowych i niepraktycznych...

Artur Jabłoński

Trzë chójczy III

Dzëk nalóził sã na sztrądze w sóm rôz w nym sztóce, czej przészła móda na rozmajité wisórczi. Dzãka temù chójka Drëgò gò przëjãła. Jinaczi chto wië jak bë to bëło, chòc pò pròwdze Dzëk je zwierzëcã mòcnym ë starownym. Wedle Drëdzi mógbë òn jesz do te bëc përnã rasowi, a òn taczë sëri ë prosti. Në, bënëmnì nie wëmiszlò przë jedzeniem a jegò klatë wiöldzi starë przë czosanim nie brëkują. Niech mdze.

Dzëk przënëcył sã baro chùtkò, chòc Chaja jak to Chaja czida gò to z jedny to z drëdzi stronë. Nick sã nie robil z jigłòw wëcy-nónëch mù gajdama prosto w slëpia, ani z baszkòw kalëczacëch skòrã na chrzebce; bëł jak na slùzbie. Niczim sã nie jiscyl, wigòdów nie brëkòwòł ë pòmälë rozmiszlòł ò swòjim sedlëszczu. Zbiëròł mòc, doswiòdczenia i zapisywòł rozmajité pòmëslënczi. Bùdowã zaczął òd przërëchtowaniò placa. Wërzucyl mech z wierzchù rëdë, pózni dopiërkù wëdobiwòł kamë, chtërnë pò pòlòmienim bròł nazòd do bùdowaniò. Przerzucyl wiele centnarów zemi, pòmälë rëchtujãc leżëszcze. Kòpëta miòł zdartë, szablë pòpàkónë a szerchla razã ze skòrã pòdzartò w rozmajitëch mòlach. Odpòcziwòł òpiarti na pniu Drëdzi. Za to tam wësok nad jegò lã wëszczërzalë sã trzë chójczy, co tãż pòkòrno strzëmiwòł razã z chlasta-

nim gajdów pò narobialim pùklu.

Pòmälë, jak robòta szla coròz lepi Chaja zawiëwa mni. Kò òna kùreszce dozdrza, że robòcy Dzëk ni miòł dlò se nick czasu. Nie chòdzyl ju w las co wiedzno tak baro lubil, nie szukòł bùczkòw, ani dãbòwëgò brzadu. Za wszëtczë smaczczì sygalë jemù zòrenka z baszkòw spadlëch z jegò chójkòw. One terò ju mù dalë pòzwòlënstwò òdiñc sztëk òd dodòmù, leno blòs tak dalek cobë za baro nie przëbliżòł sã do zwierzãt swòjégò òrtu. Chójczy zaròzka dosygalë gò gajdama ë czerowalë nazòd.

Dzëk je zwierzëcã w caloscë dzëczim. Dlòtegò tãż brëkujë miec kãsk dlëgszi pòstrónk. Pò pròwdze, nie mësłëta, że òn dò so na chrzëbt przëwiãzac sodlo, a do te sadnãc na nim. To nie je kón co lëckama czerowóny dò sã nauczëc skakac przez balczì. Jak wa gò rozjutrzita òn rozmieje przëgrëczë wãzëdlo w cësnionë w pësk, a tej nie òbrechùjëta co mòze zrobic. Òn wiele strzimò, wiele darëje le to pòpùszczënië mùszi miec granice. Le jegò nie rozgòrzta - Chójczy! Jinaczi rozzybiã sã waje pnie ë gajdë jãz do samëch kòrzeni.

Pòtrëkusowa Jula

sztrąd - brzeg, wisórk-wisiorek, klatë- kudły, chójka-drzewo, sosna, baszka-szyszka, chrzëbt-grzbiet, szerchla-sierśc.

Co, gdzie, kiedy

Strażacy, kucharki i pisarz

Najbliższa sobota bogata jest w różnorodne wydarzenia z życia społeczno-kulturalnego. W wielu zakładkach Kaszub dzieje się coś interesującego. My proponujemy trzy imprezy.

W Domatowie na ziemi puckiej o godzinie 12 rozpocznie się uroczystość przekazania sztandaru tamtejszemu oddziałowi Ochotniczej Straży Pożarnej. Przez wieś do Domu Strażaka przemaszerują wszystkie jednostki strażackie gminy Puck. Podczas uroczystej mszy świętej poświęcony zostanie sztandar i nowy samochód bojowy.

Z kolei o tej samej porze w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Gdańsku - Lipcach odbędzie się promocja książki zatytułowanej „Kuchnia pomorska”. Prace

nad tą kucharską książką pełną przepisów z naszego regionu trwały blisko dwa lata. Promocja połączona będzie z degustacją potraw i występami kaszubskiego gawędziarza Józefa Roszmana.

W Chmielnie, o godzinie 15 rozpocznie się uroczystość nadania tamtejszej gminnej biblioteki imienia Jana Drzeżdżona. Podczas tego spotkania zaprezentowana zostanie książkowa biografia tego znakomitego pisarza i oddanego naszym sprawom Kaszub.

(A.J.)